

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/prasa/128934,Procesy-pokazowe-ksiezy-w-czasach-stalinowskich-na-lamach-Slowa-Ludu.html>



ARTYKUŁ

Procesy pokazowe księży w czasach stalinowskich na łamach „Słowa Ludu”

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: TOMASZ DOMAŃSKI 19.10.2021

Podsądni przyznawali się do absurdalnych zarzutów, a prokurator i obrońcy wspólnie ich potępiali. Społeczeństwo Kielecczyny miało uwierzyć, że udowodniono antypolską działalność Watykanu i episkopatu.

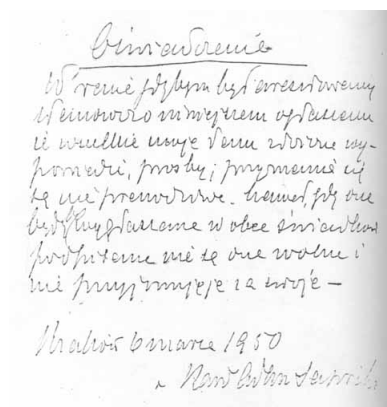
Pod koniec lat 40. XX wieku, po zniszczeniu podziemia niepodległościowego i wyeliminowaniu opozycji politycznej, Kościół katolicki pozostał jedną w Polsce zorganizowaną instytucją, nad którą komunistyczne władze nie miały kontroli lub sprawowały ją w ograniczonym zakresie. Niszczenie Kościoła poprzez fizyczne uderzenie w duchowieństwo, w podstawy jego bytu materialnego, struktury, podważanie autorytetu moralnego kapłanów oraz tworzenie konkurencyjnego ruchu „księży patriotów” było istotnym składnikiem czasów stalinowskich. Jednym z istotnych elementów takich działań, realizowanych przez władze partyjno-państwowe, było organizowanie pokazowych procesów duchownych.

Polscy komuniści wzorowali się na metodach używanych w Związku Sowieckim. Podsądni przyznawali się do absurdalnych zarzutów, samooskarżali, a prokurator i obrońcy wspólnie ich potępiali. Zgodnie z logiką procesu pokazowego o wydarzeniach rozgrywających się w sali sądowej musiało się dowiedzieć społeczeństwo. Ono także miało potępić skazanych.

Trzy procesy pokazowe

W czasach stalinowskich diecezją kielecką wstrząsnęły trzy pokazowe procesy, w których sądzono duchownych. W procesie „wolbromskim” (styczeń 1951 r.) na ławie oskarżonych przed Wojskowych Sądem Rejonowym w Krakowie zasiedli m.in. księża Piotr Oborski (proboszcz i dziekan w Wolbromiu) i Zbigniew Gadomski. W głośnym „procesie kurii krakowskiej” (styczeń 1953 r.) WSR w Krakowie sądził m.in. księży Józefa Lelito, Franciszka Szymonka, Wita Modesta Brzyckiego i Jana Pochopienia. Trzeci proces „antypaństwowego i antyludowego ośrodka” zorganizowano we wrześniu 1953 r. Oskarżono ordynariusza kieleckiego bp. Czesława Kaczmarka i księży Jana Danilewicza, Józefa Dąbrowskiego, Władysława Widłaka oraz siostrę Sykstę Walerię Niklewską.

Wydarzenia o takiej skali nie mogły zostać niezauważone przez społeczeństwo. 17 września 1953 r., gdy toczył się proces bp. Kaczmarka, KC PZPR rozesłał do wszystkich komitetów wojewódzkich wytyczne odnośnie pracy propagandowej aparatu partyjnego. Uzupełniono je następnie dyrektywami wydziału organizacyjnego oraz wydziału agitacji i propagandy. Na ich podstawie od 15 września 1953 r. organizowano spotkania aktywu partyjnego różnych grup zawodowych w poszczególnych powiatach, w zakładach pracy czy zebrania dyskusyjne. Wykorzystywano w nich materiały opracowane przez wydział propagandy oraz Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.



**Oświadczenie napisane przez ks.
kard. Stefana Adama Sapiehę, 6
marca 1950 roku. „W razie
gdybym był aresztowany
stanowczo ogłaszam, że wielkie
moje tam złożone wypowiedzi,
prośby i przyznania się są
nieprawdziwe. Nawet, gdy one
byłyby wygłaszane wobec
świadków, podpisane, nie są
wolne i nie przyjmuję je za swoje”**

„Szpiegowsko-dywersyjna robota”

Zgodnie z wytycznymi społeczeństwo Kielecczyny miało uwierzyć, że proces udowodnił antypolską działalność Watykanu i episkopatu, występującego przeciwko planom gospodarczym (trzyletni, sześćioletni) oraz dowiódł antypaństwowego stanowiska części episkopatu wobec tzw. ziem odzyskanych. Głoszono opinię, że był to proces zdrajców, „członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka kierowanego przez Kaczmarka Czesława”, którzy wykorzystując swobodę działalności Kościoła prowadzili „szpiegowsko-dywersyjną robotę”.

Podsądni przyznawali się do absurdalnych zarzutów, samooskarżali, a prokurator i obrońcy wspólnie ich potępiali. Zgodnie z

logiką procesu pokazowego o wydarzeniach rozgrywających się w sali sądowej musiało się dowiedzieć społeczeństwo. Ono także miało potępić skazanych.

Szczególną rolę w dziele przekonania społeczeństwa o winie oskarżonych miały do odegrania środki masowego przekazu, zwłaszcza prasa – podstawowe medium lat 50. Odpowiednio duża liczba komunikatów radiowych w zakładach pracy i lokalnych radiowęzłach powodowała, iż w dniach procesów notowano zwiększony wykup prasy. Kampanię oszczerstw i pomówień skierowaną przeciwko duchownym prowadzono na łamach licznych periodyków, przede wszystkim kieleckiego „Słowa Ludu” – organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Stosowany mechanizm propagandowy był podobny we wszystkich procesach. Zgodnie ze stalinowską logiką wyroki zapadły, zanim procesy właściwie się rozpoczęły. Już od pierwszych dni „Słowo Ludu” publikowało obszerne i „demaskatorskie” artykuły, będące powtórzeniem zarzutów oskarżenia.

Nagłówki prasowe krzyczały:

„Księża Oborski i Gadomski – przywódcami morderców. Dziś rozpoczyna się przed Wojskowym Sądem w Krakowie proces bandy”

*

„Działając na szkodę Polski Ludowej szpieczy z kurii metropolitalnej liczyli na wybuch trzeciej wojny światowej. Rozprawa w Krakowie przeciwko agentom wywiadu amerykańskiego”

*

„W atmosferze zakłamania i wrogości wobec postępu zrodziła się antynarodowa myśl polityczna i zdraziecka działalność Kaczmarka i jego grupy. Proces członków szpiegowsko-dyweryyjnego ośrodka”



**Ksiądz Józef Lelito, główny
oskarżony w tzw. procesie Kurii
krakowskiej, aresztowany 12
listopada 1952 roku. Fot. AIPN**

„Dowody zbrodni”

„Słowo Ludu” szczegółowo i bardzo obszernie informowało o zarzutach, publikowało zeznania oskarżonych i świadków, a także przemówienia prokuratora i stron procesowych. Artykuły okraszano propagandowymi podtytułami w rodzaju:

„kuria krakowska – bazą antypaństwowej działalności”

„siatka szpiegowska zdradziła naród”.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł pt. *W oczach prostych ludzi*. Zawiera on kwintesencję stalinowskiego zakłamania i antykościelnej propagandy:

„Biskupa Kaczmarka i jego współpracowników od sprzedawania ojczyzny za amerykańskie dolary błogosławione papieską ręką sędzi nie tylko zespół sędziowski. Sądzi ich cały naród budujący w pokoju jasną, szczęśliwą przyszłość, sądzą ich miliony prostych ludzi, na których chcieli oni ściągnąć największe nieszczęścia: wojnę, niewolę, nędzę”.

Teksty wzmacniano ikonografią i „dowodami zbrodni”, które miały wywołać jednoznacznie negatywny odbiór

duchownych. Opublikowano np. zdjęcie ks. Józefa Lelity na tle „środków technicznych, którymi posługiwał się w pracy wywiadowczej” i ks. Wita Brzyckiego „przy znalezionych zapasach alkoholu” oraz fotografię karty tytułowej Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego z 1939 r. z podpisem:

„Fragment listu pasterskiego biskupa Kaczmarka z października 1939 r. W liście tym biskup Kaczmarek nawoływał do współpracy z okupantem”.



Ks. Wit Modest Brzycki. Fot. AIPN

Kielecki organ partii z zadowoleniem przyjął wyroki we wspomnianych procesach, tradycyjnie opatrując je sugestywnym komentarzem:

„Sprawiedliwy wyrok w procesie księży – zbrodniarzy i ich bandy faszystowskiej” (proces wolbromski)

„W społeczeństwie polskim nie ma miejsca dla zdrajców, szpiegów i bandytów. Sprawiedliwy wyrok w procesie agentów wywiadu amerykańskiego” (proces kurii krakowskiej).

Człowiekowi nieorientującemu się w ówczesnej rzeczywistości sądowej mogło się wydawać, że procesy przeprowadzono z poszanowaniem wszelkich zasad. Przekonanie to wzmacniano informacjami o swobodzie dostępu na salę sądową. Rzekomo każdy, kto tylko chciał, mógł wejść, zobaczyć i wysłuchać „zdrajców narodu”. Faktycznie wstęp na salę sądową mieli tylko odpowiednio dobrani ludzie, skandujący antykościelne

hasła.



**Ks. Tadeusz Kurowski z bronią
wyłowioną z rzeki Rudawy.
Karabiny zostały zdeponowane w
piwnicach kurii przez jedną z
osób spokrewnionych z kard.
Adamem Sapiehą, a na początku
lat 50. na jego polecenie
połamane i zatopione w rzece.
Wyłowione, zostały następnie
użyte jako „dowód”
przygotowywania się Kościoła do
III wojny światowej**

Propagandowa klęska

Warto zastanowić się nad skutecznością stalinowskiej propagandy. Pomocne w tym zakresie mogą być badania nad procesem bp. Kaczmarka. Z materiałów UB wynika, że mimo ogromnej kampanii propagandowej poważna część społeczeństwa nie uwierzyła w „knowania” Watykanu i episkopatu.

Notowano wypowiedzi o sztuczności i sfingowaniu procesu. Niektórzy wypowiadający się twierdzili wprost, że

„proces jest potrzebny dla skompromitowania Watykanu i kleru w Polsce”.

Podobne głosy dochodziły z wielu miejsc, z Gdańska, Koszalina czy woj. białostockiego. Klęski propagandowej władz dopełniło nikłe zainteresowanie procesem „na odcinku wiejskim”. Z drugiej strony do wyjątków należały publiczne głosy w obronie sądzonych i szykanowanych przedstawicieli stanu duchownego

COFNIJ SIĘ